Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 26 CZERWCA. № 49 ROK 1850.

EGZAMIN PRAKTYCZNY

83 UCZNIÓW INSTYTUTU GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO I LEŚNICTWA W MARYMONCIE.

z odbytéj praktyki 2-letniéj przez tychże w dniu 10, 11 i 12 czerwca r. b. złożony.

Rozwój ludzkości tylko postępuje z wiekiem,
Człowiecze, żyj z naturą, i zawsze bądź człekiem!

Pod szczęśliwą wróżbą zaczęte, ciągle po sobie następujące, już to *piąte* mamy *zdanie sprawy* z odbytéj praktyki młodych gospodarzy naszych. Coraz ono jest świetniejsze liczbą i postępem w nauce, coraz więcéj nowych w tym zawodzie uczestników przybywa. Rozwijają się zdolności, mnożą się talenta, rosną kraju nadzieje. Na niwie plonnéj bujnie zakwitają plony. Gospodarstwa, niegdyś mało znane, teraz przychodzą do wielkiego znaczenia. Uśpiony przemysł nabiera życia i siły. Wyschłe źródła dochodów z dóbr ziemskich, ożywiają się lub otwierają nowe, nieznane, wszędzie tam, gdzie nauka przebiła się do zagrody wiejskiéj, zwalczyła zastarzałe zwyczaje, nałogi i przesądy, a wprowadziła zbawienne światło, zamiłowanie pracy i porządku oraz obudziła ducha przedsiębierczego do ulepszeń i wprowadzenia pożytecznych nowości, na czém najwięcéj u nas dotąd zbywało.

Zawód gospodarski, już dziś nie jest pospolitem zatrudnieniem, prostą rutyną, którą z małem doświadczeniem lub téż i bez niego, łatwo poprowadzić można. Zajęcie to, jedno z najobszerniejszych i razem najtrudniejszych, wymaga więcéj niż się zdaje na pozór gruntownéj nauki, praktycznego usposobienia i zdolności, do osiągnienia pożądanych wypadków. Ziemia pusta, chociażby najżyzniejsza, sama z siebie, bez pomocy, wyda tylko dzikie rośliny. Umiejętna dopiero uprawa zamienia ją w chlebodajną niwę, plony jéj pomnaża i urozmaica podług potrzeb ludzkich.

Na tém wszakże prostem zaspokojeniu potrzeb nauka nie stanęła, ale wciąż idzie naprzód, olbrzymie robi postępy. Ona twórczéj sile przyrodzenia dodaje nowéj potęgi, wynajduje rozliczne środki pomnażania plonu, podnoszenia jego wartości, a tém samém gromadzenia coraz większych zasobów, rzeczywistego bogactwa, za którém ludzie tak chciwie ubiegają się, a zbierać go nie umieją. W niewiadomości swojéj oni, na tysiące rzeczy pożytecznych patrzą a nie widzą, depczą je nogami, a użytkować z nich nie potrafią bez przewodnika, znawcy, lub też bez pomocy przemysłu.

Nauka więc, skierowana do istotnych potrzeb człowieka, powinna być jego chlebem powszednim, i na drodze życia pochodnią nieustannie przyświecającą, dla ustrzeżenia się błędów, oraz nabierania odżywnéj siły duchowéj i bodźca w twardych zapasach z przyrodzeniem. Potrzebę téj nauki, pojęło młode pokolenie kształcące się w szkole gospodarstwa, i teraz na egzaminie praktycznym, chlubne tego dowody złożyło. Co przedtém było nowością, dziś u niego jest powszednią rzeczą, mianowicie: doskonała znajomość *uprawy roli i roślin*, zaprowadzenia systematów czysto *płodozmiennych*, połączonych lub pastewnych, daléj *wychowu zwierząt* domowych, *gorzelnictwa, piwowarstwa, cukrownictwa, ogrodnictwa*, oraz innych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, niemniéj ogólnego *zarządu* temże.

Przy rozumowanym rozbiorze wszystkich tych szczegółów, udowodniono z praktyki: że w gruntach lżejszych można obejść się bez *ugoru*, i tylko w cięższych do uprawy takowy jest potrzebny; że *roboty*, przeznaczone na umiarkowany *wydział*, znacznie oszczędzają robotnika, dozoru, i nieprzyjemności w stosunkach pańszczyznianych z włościanami; że na *gorzelniach* często już bywają *straty*, kiedy przeciwnie *cukrownie*, dopiero powstające, znaczny *zysk* przynoszą. Różnice w wypadkach otrzymanych na tych zakładach przemysłowych, liczebnie wykazywane, są tak uderzające, że ich tu bez wytknięcia pominąć niepodobna. Przy jednéj gorzelni, gromada owiec, żywiona wywarami, dała *mniéj 100 centnarów wełny*, niż to zwykle przy innym karmie bywało, i ta co do gatunku widocznie *grubiała;* do tego z 800 macior, 200 sztuk zostało *jałowych*, *gnoje* były gorsze, *wódka* zaś, pędzona *z kartofli*, na dłuższy czas nie da się przechować czysta, bez okazywania osadu mętnego, co przy bezcenności zniża jéj popłatność. Przeciwnie, cukrownie, płacąc gospodarstwu *korzec buraków* po zł. 4, a zatém z morga za 100 do 150 korcy po 400 do 600 zł., wydają z korca wagi 250 funtów, 15 *funtów cukru*, który licząc po cenie zł. 1 gr. 10, uczyni brutto zł. 20. Potrąciwszy więc procent od kapitału zakładowego i dalsze koszta wyrobu, jeszcze tu bardzo znaczny zysk dla przedsiębiercy pozostanie, prócz korzyści w lepszéj żywności dla inwentarza z *wytłoczyn* burakowych, większéj niż z wywarów, i wpływu tego karmu na *mleczność* krów.

W gospodarstwie dobrze zrozumianem, nie idzie o wielkie podobnego rodzaju zakłady, ale o zaprowadzenie ich stosowne do obszerności gruntu na mniejszą stopę, co zawsze z zyskiem wypadnie, a nigdy na zawód i straty nie naraża. Kto dziś jeszcze w gorzelniach znaczący zysk upatruje, ten sam siebie fałszywym rachunkiem łudzi, i drugich w błąd wprowadza.

O ile nieumiarkowanie rozszerzone gorzelnictwo wpłynęło na pogorszenie gospodarstwa, oraz bytu pracującéj ludności; o tyle cukrownictwo, lepszem zastosowaniem do potrzeb kraju, zaczyna poprawiać gospodarstwa, i z nich podnosić dochody. Co większa, wyrób krajowego cukru, jeszcze zatrzymuje nie małe kapitały od wychodzenia za granicę, na zakupy obcego produktu. Interes ten, godzien jest całéj uwagi naszéj na przyszłość, zwłaszcza, gdy do wyrabiania cukru mamy już sposoby tak łatwe i pewne, wznoszenie zakładów niezbyt kosztowne, oraz zdatnych do prowadzenia fabrykacji *własnych* cukrowników. Gorzelnie więc umniejszać, a cukrownie pomnażać należy.

Przekonano tu dowodami, z istniejących fabryk 40 na przeciw 2, że w wyrabianiu cukru, system *prasowy*, ma wyższość nad *maceracyjnym*.

Wypróbowano także, iż przy trudności dostania świeżéj *krwi* bydlęcéj, do czyszczenia cukru potrzebowanéj, *suszenie* jéj udaje się z łatwością prostym bardzo sposobem, co dla fabryk nader korzystnie wypada.

Zewsząd przekonywano, że ugoda o *pacht* krów od *sztuki*, pod każdym względem złą jest dla ich właściciela. Traci on na przychowku, na ilości nabiału, i na samém utrzymaniu bydła, co wszystko, nie będąc interesem pachciarza, jest dla niego obojętném.

Przyspasabianie *gnoju*, tego *złota* gospodarskiego, powszechnie (z małemi wyjątkami) jeszcze się po dawnemu odbywa. W wielu miejscach zwożą mniéj użyteczną *ściółkę* ze szkodą lasów, kiedy po okólnikach i kupach koło obór, lepszy gnój bydlęcy marnuje się.

Z *osuszaniem pól i łąk*, nie wiele postąpiono, dla uniknienia kosztów nakładowych, bez względu na korzyści, jakie ztąd osiągnąćby można. Dowodzi to braku dobrego wyrachowania tam, gdzie się ociągają wykonać tak ważne i pożyteczne w gospodarstwie dzieło. Na poparcie tego twierdzenia, wymieniono tu jeden świeży przykład osuszania, który dał zadziwiające wypadki. W dobrach *Prażki*, Tomasza Hrabiego Potockiego w Wieluńskiem, nad granicą szląską położonych, nakładem 30 tysięcy złotych, przez ciąg 5 lat, osuszono 60 włók gruntów płaskich i nizin zapadłych, między któremi całe jedno pole było wodami zalane. Tym sposobem, po odciągnieniu wilgoci z miejsc zbyt mokrych, a dodaniu jéj przez *nawodnienie* w miejscach suchych, gdzie przedtém zbierano zaledwie fur 300 i to złego *siana*, dziś otrzymują dobrego przeszło 1,000 *fur*, oprócz polepszenia urodzajności gruntów ornych. Zrobiono tu także próbę użycia *zuzli* hutniczych od żelaza miałko potłuczonych, na nawóz pod żyto w grun-cie lżejszym piaskowym. Zawarte w nich sole alkaliczne, wydały bardzo dobry skutek.

W dobrach *Białaczew*, Ludwika Hrabiego Małachowskiego w powiecie Opoczyńskim, starannem urządzeniem gospodarstwa do lepszego stanu doprowadzonych, powiodło się rozmnożenie tak zwanego *żyta olbrzymiego*, nadzwyczaj plennego, które się nie wyradza, owszem z korzyścią utrzymuje. Należycie tam urządzono *lasy* i zakłady *przemysłowe*, zaprowadzono *płodozmiany*, a przy zarządzie ogólnym dokładną kontrolę (na sposób buchhalterji podwójnéj), i takiemi ulepszeniami znacznie podniesiono dochody. Indziéj jednakże, zbywa całkiem na *rachunkowości* porządnéj, i ta w ogólności ze szkodą gospodarstw jest zaniedbaną, albo dawnym trybem niedokładnie bywa prowadzoną. Za brakiem zaś kontrolli, następuje zły zarząd stojący na zawadzie wszelkim ulepszeniom, który gospodarstwa do upadku nachyla, albo im do lepszego stanu podnieść się nie daje. Gospodarstwo potrzebuje ciągłych, dobrze wyrachowanych *nakładów*, umiejętnego *zarządu* i ścisłéj *kontrolli*, ażeby pożądane dochody przynosić mogło. Wymaga także do pomocy, podawania ciągłe sposobności do *zarobkowania*, ludności w dobrach osiadłéj.

Z chowem *owiec*, jak tego wystawy zwierząt dowodzą, najwyżéj postąpiono. Wiele owczarń naszych, dosięgło znakomitego stopnia ulepszenia, i do coraz wyższego dąży. Mamy już ród owiec wysoko poprawny, runa wyrównane, wełny bardzo piękne i wysoko cenne, w czém praktykanci Instytutu, przypuszczeni do uczestnictwa, czynny udział biorąc, znakomicie odznaczają się. Obywatele sami doskonale znają się na gatunku owiec i wełny, *sortjerów* do tego nie potrzebują.

Natomiast chów *bydła* i *koni* bardzo jest zaniedbany. Wielka liczba gospodarzy, na tę gałęź dochodu mało zwraca uwagi. Bydło rogate korzystniejsze od owiec, zwłaszcza tam, gdzie położenie gruntu tych drugich utrzymać nie dozwala, powinnoby staranniéj być pielęgnowane, niż je dotąd hodują.

Nie słychać także nic o zaprowadzeniu gdzie nowem gospodarstwa *rybnego* i *pszczolnego*, obu tyle zyskownych, a tak mało nakładu wymagających.

Lasy nadewszystko, to nieocenione źródło bogactwa krajowego, zdaje się jakby wypuszczone z gospodarskiéj kontrolli, jedne bez urządzenia, drugie z urządzeniem, zostawione dozorowi ludzi bez powołania i Bozkiéj opiece, wszędzie prawie (z małym wyjątkiem) potrzebują lepszego zarządu. Nie dosyć bowiem jest, na danéj przestrzeni ponaznaczać ręby, i prowadzić w nich niby to porządne, dawnym sposobem marnotrawne cięcia; ale przedewszystkiem hodować w nich należy taką ilość drzew, jak tylko ziemia wydać może, a gdy drzewostany dojdą wieku rąbnego, korzystać z nich lepszem niż dotąd *użytkowaniem*, jeżeli właściciel pragnie mieć z gruntu odpowiednie dochody leśne. O tém użytkowaniu umiejętnem, wiele byłoby do mówienia, lecz to przechodzi zakres niniejszego artykułu.

Miejscami zaczynają *zasiewać* las, tam gdzie go już niema, i ta uprawa ciężko przychodzi. Łatwo go zniszczyć, ale trudno potém zaprowadzić na nowo, przy nieporządném gospodarowaniu. Bywają odnawiane także (u prywatnych na próbę) małe części lasu, i te się nieźle udają. Potrzeba tego więcéj. Przekonano się jednakże, iż *sadzenie* (zwłaszcza w miejscach zadarnionych) z flanców w szkółkach wyprowadzonych, lepiéj się udaje, niżeli zasiew zwyczajny.

Ze wszystkich stron jednozgodną przyniesiono wiadomość, że potrzeba *oczynszowania* włościan, coraz silniéj uczuwać się daje. Gdziekolwiek na umiarkowanych warunkach to nastąpiło, wszędzie polepszył się byt włościan, wraz z zamiłowaniem pracy i porządku; gospodarstwa zaś folwarczne, na przemianie pańszczyzny nic nie straciły, owszem więcéj zyskały. W powiecie Stanisławowskim, dobrach *Nowodwór*, dobrze żytne grunta z łąkami oddano na czynsz po 4 złote z morga, wyłączając od kolonizacji użytek pastwisk i lasu. Włościanie chętnie na taki podział przystali. W nowych zatém stosunkach obie strony zyskały, nie przestając razem udzielać sobie wzajemnéj w gospodarstwie pomocy. Gdzieindziéj, włościanie oczynszowani w starych niedogodnych siedliskach, sami proszą się o przeniesienie na nowe, porzucając nawet sady, i wszelkiemi siłami do lepszego urządzenia swych gospodarstw dążą. W Kaliskiem, nad Wartą, komornicy wzięli *piaski* na czynsz, gdzie im dziedzic tylko pobudował domy, a na ogrody osobno udziela po kilka zagonów roli folwarcznéj za odrobek. I ci z zarobków dobrze się utrzymują, chociaż gospodarstw rolnych nie prowadzą. Czyny te, na egzaminie publicznym, w obec Władzy Rządowéj, jako wiarogodne przykłady były przytaczane, i w szczegółach bliższych objaśniane.

W całym zakresie gospodarstwa, ze znanych jego gałęzi nie było żadnéj, któréjby się praktykanci Instytutu nie dotknęli, i gdzie tylko mieli sposobność, użytecznie jéj nie prowadzili, obliczając zaraz koszta produkcyjne, dla dojścia zysku lub straty. Okazywali przytém potrzebną znajomość *budownictwa*, *miernictwa*, *rysunków*, *fizyki*, *prawa i administracji*, nadewszystko zaś *chemii i weterynarji* które to nauki uskutecznie z pożytkiem dla kraju praktykowali. W raportach, jakie w czasie praktyki swojéj Instytutowi składali, znajdują się interessujące i nauczające *opisy* stanu znakomitszych *gospodarstw* krajowych, oraz sposobu prowadzenia tychże.

Nowy sposób tani budowania z *piasku*, z przymieszaniem do niego części wapna, był tu rozbierany, i pożyteczność jego stwierdzoną została przez tych, którzy gospodarstwa zagraniczne zwidzali; między innemi, przynieśli oni i tę wiadomość, że w Meklemburgu *krzyżowanie* ras *bydła* nie ze wszystkiem udaje się. Większą tam korzyść przynosi, staranie hodowane bydło *miejscowe*, chociaż na pozór mniéj piękne od innych. Postrzeżenie to zasługuje na baczną uwagę gospodarzy naszych. Sprawdza się tu stare przysłowie nasze: *»dobra i płowa, co się w domu uchowa,«* byle tylko dobrze była chowana.

W sławnem zaś gospodarstwie *Thaera*, w Möglinie, na piaskach Brandeburgji prowadzonem, główną gałęzią i przedmiotem najtroskliwszych starań są owce, ale chodowane nie na dochód z *wełny*, tylko na sprzedaż *baranów* rozpłodowych po wysokich cenach. U nas, pomimo takiego zamiłowania w chowie owiec wysoko poprawnych, dotąd jeszcze mało kto odważył się na krok podobny, jakkolwiek dostatecznie usprawiedliwiony.

Przy tém wszystkiem, okazywano tu nową próbę *koksowania* (zwęglania) *torfu*, nie za pomocą ognia, ale przez samą *parę*. *Z narzędzi i machin* rolniczych, oglądano tu i próbowano najnowszych ulepszeń; pługi, radła, brony całkiem żelazne, i drewniane o żelaznych zębach, w kwatery na zawiasach składane, do wydzierania mchu z łąk, oraz sieczkarnie, młocarnie, inne narzędzia pomocnicze w gospodarstwie wiejskiem.

Wreszcie, jeden z praktykantów, zdając sprawę z swéj podróży naukowéj za granicą odbytéj, skreślił interesującą treść *prawa rolne-*

go pruskiego, wykazując trafnym poglądem jego korzyści i niedogodności, które obecnym dały poznać ducha tamtejszego prawodawstwa, i wpływ jego na stosunki włościańskie. Pomimo wad tego urządzenia, oczynszowanie, jakie jest, w innych względach tyle jednakże dobrego zrobiło, że dziś żaden z właścicieli ziemskich, nie chciałby powrócić do dawnych pańszczyznianych stosunków.

Powszechnie u nas, w jakiémkolwiek bądź przedsięwzięciu, skarżą się na brak *kapitałów*, który nie dozwala zaprowadzić w gospodarstwach pożytecznych odmian lub ulepszeń. Właśnie tu wymieniono przykład, jak jeden wyrachowany obywatel, z łatwością poradził sobie, bez szukania uciążliwego kredytu. Oddzielił on z posiadłości swojéj część *gruntu*, i takową *sprzedał*, a funduszem ztąd otrzymanym zaradził potrzebie. Lepszy to podobno środek, jak przy wielkiéj rozległości dóbr, nie mogąc sobie z całością radzić, mieć obciążoną hypotekę i procenta płacić, na które nowego potrzeba dochodu. W wielu miejscach, tym sposobem znalazłyby się dostateczne fundusze, przez zbycie na własność jakiéj znaczniejszéj, lub oddanie na okup mniejszych części gruntu, chociażby te nawet w zaokrągleniu dóbr wypadły, co w dobrze zrozumianym interessie nie psuje bynajmniéj całości: lepszem zaś jest, niżeli na ten cel nieumiarkowane pustoszenie *lasu*. Oprócz *czynszu* bowiem, lub wzięcia *kapitału*, zawsze tu dziedzic ciągnie osobny jeszcze pomnożony zysk z ogólnych użytków, jako to: z *propinacji, lasów, pastwisk*, powiększenia ludności, a zatém *konsumcji*, łatwego *najmu* robotnika, powstawania drobnych *przemysłów*, dalszych tym podobnych źródeł lub stosunków miejscowych.

Tak rzecz rozumiejąc i wszystko biorąc pod *kredkę*, znalazłby się większy rachunek, w zmniejszonem kłopotliwem gospodarstwie a lepiéj urządzonem, niżeli w monopolu ścieśniającym rozwój pracy pożytecznéj, bez żadnéj dla nikogo korzyści. Gdyby się u nas tą prawdą bliżéj przejęto, powszechne oczynszowanie włościan rychło przyszłoby do skutku, gospodarstwa wyszłyby z trudnego położenia, w jakiem dziś znajdują się, i znacznie podniosłyby upadające swoje dochody. Przez to, podwoiłaby się *praca i przemysł*, tworzące bogactwo, bez których złoto z ziemi nie wydobyte i nie przerobione, żadnéj nie ma wartości, tylko martwym jest i nieużytecznym głazem.

Dla tegoto, wszechstronne rozpatrywanie się w interesach i stosunkach gospodarskich, podaje uczącym się sposobność lepszego poznawania stanu rzeczy, przy danych okolicznościach jakie ich w nowym zawodzie spotkać kiedyś mogą. Ta różnostronna *praktyka*, w obszerniejszym zakresie bliżéj Instytutu odbywana, nierównie większe jak teraz wydałaby owoce. Pod przewodnictwem niespracowanego Professora *Jastrzębowskiego*, coroczne pieszo przez uczniów *zwidzanie* wzorowych *gospodarstw* po kraju, i porównywanie tychże z rozmaitemi innemi, pomocniczo bardzo skutecznie rozwija pojęcia kształcącéj się młodzieży, dodaje bodźca, wspiera w części jéj teorję, potrzebującą dalszego z praktyki poparcia.

Jasną tu jest rzeczą, że Instytut Marymontski, sposobiący po 200 uczniów, a z nich corocznie dostarczający tylko połowę Praktykantów, jeszcze nie odpowiada ich liczbą, potrzebie całego kraju. Zda się więcéj takich *wzorów* pomocniczych, które czerpiąc swój zasiłek z głównego źródła w Marymoncie, skuteczniéj wpływałyby na rozwinięcie gospodarstw. Właściciele dóbr wielkich, mogliby z korzyścią dla siebie, i bez znacznych ofiar, zaprowadzać szkoły rolnicze, które podaną uczniom w miejscu praktyką sowiciéby się opłaciły. Czyż to i my nie możemy mieć swoich *Thaerów, Fellembergów, Schwertzów, Dombaslów* i innych?

Chcąc poświęcenie się i pracę nowych gospodarzy należycie ocenić, potrzeba ich po skończeniu nauki widzieć u dzieła, gdzie już mają wolne pole do rozwijania swojéj energji i zdolności. Tam oni okazują dotykalnie dowody swéj umiejętności, wyrachowania, przezorności, i z podziwienia godną wytrwałością, pokonywają trudy niełódłączne od zajęć rolniczych. Są to wytrawni pracownicy, z młodzieńczym zapałem eksploatujący przemysł na warsztacie przyrodzenia, i w nieustającéj kampanij wykonywający najśmielsze obroty, za zdobyczą skarbów, na rozległéj przestrzeni rozrzuconych. Są to pożądani spychacze leniwców, nieuków, zarozumialców, fanatyków i upartych przeciwników wszelkiego na téj drodze postępu. Z szeregów tych odważnych pionierów tworzą się oddziały cichych robotników do przekuwania oręża na lemiesz, przybywają coraz nowe i liczniejsze rezerwy w młodszych pokoleniach, rok za rokiem po sobie w ten zawód wstępujących. Już z nich wielu chlubnie się odznaczyło, taż sama kolej nowych współzawodników czeka.

Nie potrzeba nam teraz sprowadzać z zagranicy i przepłacać obcych, improwizowanych *agronomów*, mając swoich tyle ukształconych, z miejscowemi stosunkami lepiéj obeznanych, i język ludu umiejących praktyków. Czas jest, ażeby te wędrówki nieznanych artystów do nas ustały, kiedy bez ich pomocy możemy się obejść; a nie doznamy tak przykrych zawodów, jakie się już nie jednemu gospodarstwu z niemałą szkodą przytrafiły. Czas jest lepiéj obejrzeć się na krajowców, i w rodzinnem kole szukać pomocy do podniesienia gospodarstwa. Niektórzy z nich, przez popęd wieku, może co za żywo do roboty wezmą, ale nigdy źle nie zrobią, a w każdym razie zawsze radzić sobie skutecznie potrafią. Doświadczenie ich wystarczy na wszelkie wypadki, wytrwałość pokona przeszkody. Nie wszystek rozum jest tylko za granicą; znajdzie się on i tutaj, jeżeli go poszukać zechcemy.

Miło jest widzieć przy dziele swoich gospodarzy, młodych wiekiem, ale starych doświadczeniem, opromienionych talentem, nauką, ubiegających się wprzód za chwałą niżeli za zyskiem. Patrząc na te szlachetne dążenia, niepodobna, bez oddania rzetelnego świadectwa prawdzie, zamilczyć o przynoszących zaszczyt wiekowi i krajowi.

Jednego tak skończonego agronoma, zdarzyło mi się spotkać na gospodarstwie, 230 włók ziemi i 100 dymów ludności obejmującém, w gubernji Warszawskiéj, po prawéj stronie Wisły. Przy trudnych warunkach gospodarstwa, z podziwieniem ujrzałem w jego zarządzie plany dobrze obmyślane i wyrachowane, rozporządzenia trafne, wybór środków pewny, wykonanie skuteczne, zabiegi czynne, a we wszystkich przedsiewzięciach zasady gruntowne, ruch regularny i nieustający. Równie władający piórem jak lemieszem, w wiośnie życia pełnéj młodzieńczych marzeń, nie zasypia przy kądzieli, ale każdy swój krok coraz nowym postępem oznacza, ku wszelkim możliwym ulepszeniom dąży i na téj drodze szybko się posuwa. Nic nie uchodzi jego baczności, żadnego przedmiotu z oka nie spuszcza, wszystkiem sam kieruje, wszędzie porządek zaprowadza, wcześnie wypadki oblicza, i spodziewane widoki dokładnie ocenia.

Takich gospodarzy wzorowych jest więcéj, w różnych stronach gospodarstwem i zakładami przemysłowemi z powodzeniem kierujących, którzy, oprócz zatrudnień przy roli i fabrykach, chlubnie z praktyki swojéj, dali się poznać w piśmiennictwie krajowem. Szkoda, że inni również usposobieni, nie dają żadnego znaku życia o sobie. Potrzeba, aby nabyte przez nich światło skupiało się w jednem ognisku, ztąd zaś jaśniéj promieniejące, przekazywane było pokoleniom następnym.

Z pomiędzy zdających teraz egzamin Praktykantów, jest 9 celujących, 22 bardzo dobrze usposobionych, reszta wszyscy dobrze usposobieni. Będzie z nich więcéj celujących, bo to usposobienie po części zależy od praktyki, jaka im się w początku zawodu trafiła.

Tak świetne początki, błogie w swych skutkach starania, ku polepszeniu bytu ogólnego podjęte, winien jest kraj łaskawéj opiece Rządu, troskliwości gorliwym usiłowaniom o dobro publiczne JW. Tajnego Radcy, Gubernatora Cywilnego Warszawskiéj Gubernji *Łaszczyńskiego*, którego nieustanna pieczołowitość tak zbawienny zakład naukowy wspiera, nad powodzeniem jego po ojcowsku czuwa i dalszemu rozwijaniu się ile możności dopomaga. Dobro to, winien jest daléj kraj, gorliwemu o postęp nauki składowi nauczycielskiemu, jako to: JW. Radcy Stanu *Oczapowskiemu* Dyrektorowi Instytutu, niemniéj całemu gronu, znanych w świecie naukowym oraz innych publicznych zawodach Nauczycieli, którzy na zajętych stanowiskach święcie swoje obowiązki spełniają, i najzaszczytniéj z nich się wywięzywać nie przestają. Wdzięczni za tę opiekę i podjęte trudy, wychodzący w świat uczniowie Instytutu, przez jednego z swych kolegów, połączonym Władzom Rządowym i Szkolnym, winne podziękowanie z uczuciem publi-

cznie tu wynurzyli, idąc dalej zaszczepiać i krzewić to dobre, które w ich sercach i umysłach zaszczepiane i krzewione było.

Podzielali to przekonanie i te wzniosłe uczucia, obecni uroczystemu aktowi szanowni obywatele, jako znawcy i świadkowie postępu w życiu praktycznem najużyteczniejszéj nauki, jako to: JW. Andrzéj Hrabia *Zamojski*, poważany reprezentant gospodarstwa i stojący na czele znakomitych przedsięwzięć przemysłowych; W. *Siemieński*, dziedzic dóbr Żytna; W. *Flatt*, b. Dyrektor Instytutu, dziedzic dóbr Arciechowa; W. *Rosman*, dziedzic dóbr Bielawy; W. *Okęcki*, dziedzic dóbr Babska—wszyscy z gubernji Warszawskiéj; oraz W. *Hempel*, dziedzic dóbr Tuchowicza, W. *Gruszecki*, Radca Dyrekcji Głównéj Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, z gubernji Lubelskiéj.

Byłoby do życzenia, ażeby nadal w liczniejszem zebraniu obywateli, każda gubernia Królestwa, reprezentowaną była na tak ważnym popisie w zawód gospodarski wstępującéj młodzieży, dla dania jéj zachęty i razem świadectwa krajowi, oczekującemu pomocy od ukształconych rolników, którzy, jako wybrani przewodnicy, zajmą kiedyś w pośród ziomków należne sobie miejsce zaszczytne, przodkujących wyższym przemysłem współobywateli.

B. Aleksandrowicz.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 22 czerwca. Pogoda w Anglji nieprzyjaźna dla zbiorów; ciągłe zimne deszcze, silne wiatry, wzbudziły pewien rodzaj obawy, o obfitość tudzież o wczesność plonów. Na ostatnich targach wszędzie okazało się więcéj ochoty do kupna, a zagraniczne zboże przed krajowém znajdowało pierwszeństwo, i znaczne tranzakcje miały miejsce nietylko na dostawioną już, lecz i na pszenicę płynącą; w ogólności cen małe polepszenie notowano.

Czas dżdżysty nie pozwolił w porę zebrać skoszonego w okolicach Londynu siana, a niesłychana prawie rzecz w Anglji, przymrozek 16 b. m. *tak był silny*, że łodygi i liście kartoflane zczerniały i zwiędły.

O świetności tegorocznych urodzajów mniéj głośno mówią, a możebność opóźnienia zbioru coraz jaśniéj się przedstawia. Pszenica wysłana z Baltyckich portów, nie wyrobiona i wilgotna, i słabéj wagi, w złéj kondycji i powiększéj części zagrzana przybywa do Anglji. Nie może więc na spichrze być wziętą, lecz ze stratą sprzedaje się wnet na konsumcją, na czém ceny targowe bardzo cierpią; bez tego albowiem nieprzewidzianego zniżenia, wartość zboża w obecnych okolicznościach musiałaby się podnieść.

Że z każdą zbożu szkodliwą zmianą temperatury ceny iść w górę muszą, zdaje się rzeczą wątpliwości nie ulegającą.

W Hamburgu, w Holandji, w Belgji i nad Renem, żadna ku zniżeniu się nie objawia dążność. Francja jednak w téj mierze stanowi wyjątek.

W Irlandji kartofle tak się poprawiły, że kukurydza stanowiąca tam główny objekt pokarmu, spadła na wartości i nie znajduje kupców. Owies wszędzie podrożał.

W ostatnim tygodniu przybyło do Londynu kwarterów

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta,	bobu.	grochu,	rzepaku	mąki.
z kraju	2629	107	8149	1406	—	353	117	—	8,179
z zagran.	17144	7213	—	13286	—	1313	236	1844	798.

Na Gdańskim placu w ostatnim tygodniu, jakby skutkiem przeczucia niepogody w Anglji, wiele było ożywienia, i wiele ochoty do kupna. Wystawiono piękne bużne gatunki i poraz pierwszy w tym roku widzieliśmy wagę 135 i 136 funtów. Zboże to znalazło natychmiast kupców na 460 guld. łaszt, (34 zł. gr. 17 za korzec), a najwyższa za Sandomierską 132 funtów ważącą, cena była 437½ guldenów za łaszt (czyli 32 złp. gr. 26 korzec).

Od 15 b. m. do dnia dzisiejszego sprzedano na giełdzie ze statków 1513 łasztów pszenicy, 166½ łasztów żyta, 75 łasz. jęczmienia 26 łasztów grochu.

Ze spichlerza sprzedano 201½ łasztów pszenicy.

Wyłączając najgorsze gatunki płacono za łaszt

pszenicy ważącą funtów			guld. za łaszt		za korzec złp.	gr.	do złp.	gr.
	127 —	129	374	—407½	27	29	— 30	20
	129 —	131	400	—425	30	3	— 31	28
	131 —	133	410	—437½	30	25	— 32	26
	133 —	136	440	—460	33	2	— 34	17
Żyto łasz	118 —	123	173	—177½	13	3	— 13	13
Jęczm.	107 —	109	132	—134	10	3	— 10	12
Groch			180	—205	13	16	— 15	12
Pszenica ze spich.	126 —	131	380	—410	28	17	— 30	25

W ostatnim tygodniu przeszło pod Toruniem na 16 berlinkach i tratwach 703 łasztów pszenicy i 36 łasztów siemienia lnianego, 3050 okrągłych, 9176 kwadratowych belek sosnowych, 486 tratew bali 52 tratew dylów 36 tratew klepek dębowych.

Wysokość wody w Toruniu 2 stopy.—W drzewie zawsze mało ruchu.

Wełna krajowa na wszelkich prowincjonalnych w Anglji targach poszukiwana, a zagraniczną w Leeds i Dublinie drożéj płacono.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny 304 srgr. Warszawa 8 do 14 dni 97½ guld. za 200 złp. Hamburg 10 tygodni 44 srgr. Amsterdam 70 dni 102 srgr.

Makowski Kendzior et Comp.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 25 czerwca 1850 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	92	40	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	93	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	139	50	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	31½		—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99	50
Petersburg ditto.	1 M.	—	—		—
Paryż 300 franków	2 M.	74	55	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	79	20	—	—
Wracław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały.		5	18½	5	17
Holender. dukaty nowe		3	5	3	3
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		80	7	79	57
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	94	14	92
Obligacje udziałowe na 300 złp.		120	—	118	50
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		75	30	75	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		16	50	16	20
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		3	75	3	60

Wartość kuponu kop. ½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 14 (26) czerwca 1850 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.